



Juliusz Grzybowski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0001-5139-2516

Czy mamy kochać zwierzęta, czy mamy dać im prawa?

STRESZCZENIE Są sytuacje, w których nie powierzamy swoich spraw prawu. Mimo tego, że często są to sytuacje najważniejsze. Na przykład i ten temat będzie osią mojego artykułu, stronimy od prawa wobec przyjaciół. Nie tyle stronimy od prawa, kiedy wchodzimy z przyjaciółmi w różnego typu relacje urzędowe, czy handlowe, bo tutaj bywa przecież różnie, ale nie powierzamy prawu zasad działania samej przyjaźni. Uważamy bowiem, że sama przyjaźń ma charakter zbyt subtelny. Podobnie jest z miłością, małżeństwo nie tyle przecież reguluje samą miłość, ile sytuuje ją w ramach prawnych. Zarówno Platon (Polityk, Prawa), jak i Arystoteles (Etyka nikomachejska), bo ich będą przede wszystkim pytał o zdanie, posługują się pewnego typu hierarchią. Upraszczając: Miłość ma naturę boską (Platon, Fajdros), a prawo, nawet wtedy, kiedy jest przez bogów darowane, w ludzkich rękach stygnie, i choć w chwili stanowienia często lśni blaskiem słuszności, słuszność z czasem traci. Szczególnie wtedy, kiedy mamy do czynienia z prawem spisany, operuje ono w obrębie pewnego typu nierzeczywistej ogólności. Kłopot w tym, że prawo, kiedy zostanie już ustanowione, reguluje również te kwestie, które mogłyby sobie poradzić bez niego. Jak każde narzędzie, tak i prawo cechuje pewien nadmiar, nadmiar wynikający z samego narzędzia, jak i z tych, którzy z niego korzystają. Mówiąc prościej: zawsze zdarzać się będą takie sytuacje, w których prawo odezwie się tam, gdzie poradzilibyśmy sobie w inny sposób. Prawo wymaga jednak posłuszeństwa, a zatem bezwzględności.

SŁOWA KLUCZOWE prawo, miłość, Platon, Arystoteles, prawość

Should We Love Animals or Grant Them Rights?

SUMMARY There are situations in which we do not entrust our affairs to the law, even though these are often the matters of greatest importance. One such

case – and the central theme of this article – is friendship. It is not that we avoid the law whenever we enter into various official or commercial relationships with our friends, for such situations can of course vary considerably. Rather, we do not entrust the very principles governing friendship itself to the law. We regard friendship as something too subtle to be regulated in this way. The same holds true of love: marriage does not regulate love itself so much as it situates love within a legal framework. Both Plato (especially in the *Statesman* and the *Laws*) and Aristotle (above all in the *Nicomachean Ethics*), whose views will serve as the principal point of reference in what follows, employ a certain hierarchy. To simplify: love possesses a divine nature (Plato, *Phaedrus*), whereas law – even when bestowed by the gods – grows cold once it passes into human hands. Although at the moment of its enactment it may shine with the brilliance of justice, over time that justice fades. This is particularly true of written law, which necessarily operates within a kind of unreal generality. The difficulty is that, once established, the law also comes to regulate matters that could well manage without it. Like every instrument, the law is marked by a certain excess – an excess that arises both from the nature of the instrument itself and from those who employ it. Put more simply, there will always be situations in which the law speaks where we would have been capable of resolving matters by other means. Yet the law demands obedience and, with it, a certain inexorability.

KEYWORDS law, love, Plato, Aristotle, *Epieikeia* (Equity)

Wstęp

W pewnym uproszczeniu mamy dwa źródła prawa. Pierwszym są ci, którzy są z prawem zaznajomieni, a nawet ci, których z prawem wiąże szczególna więź, nazwijmy ich prawodawcami, drugie źródło ma z prawem relacje kłopotliwe i raczej nie posiada w jego zakresie wielkiego doświadczenia a tym bardziej nie jest z nim związane. To drugie źródło, oczywiście dokonujemy podziałów prowizorycznych, może być nazywane i chyba zwykle nazywane jest społeczeństwem. Jest to źródło chaotyczne i posiada w sobie wiele przeciwstawiających się sobie dążeń i – chyba nie musimy tego dowodzić – często wchodzi w spór ze źródłem pierwszym i dalej, co może tutaj najistotniejsze, ma więcej siły, stąd prawo powstaje czasem na gruncie ignorancji, żeby nie powiedzieć obłądu. Prawodawca musi społeczeństwa słuchać. *Vox populi, vox dei*¹.

Jestem raczej przedstawicielem tego drugiego źródła, mam nadzieję rzecz jasna, że jestem tego drugiego źródła reprezentantem cywilizowanym. Jako

¹ Nie muszę mówić, że obydwie grupy mogą się znaleźć w jednym człowieku.

właśnie reprezentant chciałbym zwrócić uwagę na pewną kłopotliwą okoliczność: w niektórych sytuacjach uważamy, że są w naszej mocy sposoby zachowania, które podejmujemy nie ze względu na prawo, ale ze względu na jakąś inną zasadę porządkującą, mało, uważamy czasem, że owa zasada porządkująca nie tylko jest bardziej aniżeli prawo subtelna, ale nawet uważamy, że od prawa stroni i przyjmuje prawo za element nie tyle zbędny co niepożądany. Tak jest przede wszystkim wtedy, kiedy kochamy. Tej okoliczności chciałbym się przyrzec w tekście uważniej i chciałbym się jej przyrzec z pomocą Arystotelesa, stąd w dużej mierze Arystotelesa system kategorialny, zaczerpnięty przede wszystkim z *Zoologii* i *Etyki nikomachejskiej*, będzie stanowić dla mnie nic przewodnią². Zacznę jednak od obszaru badań.

Dwa obrazy:

1. Pieszczošek

Trudno spotkać dzisiaj dom bez kota, czy bez psa, chomika, czy chociaż rybek. Można by na podstawie tej obserwacji przyjąć, że kochamy zwierzęta. Tym bardziej, że często można się z takimi, wprost wypowiedzianymi wyznaniem w różnej formule i w różnym natężeniu spotkać. Zwierzęta mieszkają w naszych domach, trudno jednak przyjąć, że żyjące w takich domach zwierzęta żyją w swoich światach, a raczej należałoby przyjąć, że żyją one w świecie ludzi i są poddawane ludzkiemu trybowi życia, czego oznaką jest chociażby nadawanie ludzkich imion zwierzętom, wprowadzanie zwierząt w ludzkie zwyczaje, powiedzmy: urządzenie dla zwierząt urodzin, na które się zaprasza gości i kupuje tort, prowadzenie zwierząt do fryzjera a nawet do spa, czy też umiejscowienie zwierząt w miejscu, w którym dotychczas znajdowały się dzieci, czego niezbitym dowodem jest neologizm „psiecko”³. Psiecko to jest jedna strona, drugą w jakimś stopniu odsłania

² Jak widać w powyższym akapicie, w swoim tekście korzystać będę z usług zarówno trzeciej, jak i pierwszej osoby (zresztą w zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej). Uważam, że język nauki powinien dążyć do możliwie najpełniejszego wyrazu a zatem, przynajmniej na poziomie wstępnym, nie powinien unikać żadnych form gramatycznych. I tak w sytuacji, kiedy dysponujemy jasną sytuacją przedmiotową (przez taką rozumiem sytuację, w której odrębność przedmiotu jest nam dana) osoba trzecia zdaje się być, choć oczywiście nie zawsze jest, najsensowniejszym wyborem, natomiast w sytuacji, w której badający podmiot zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest w stanie siebie samego oddzielić od przedmiotu, przyjęcie osoby trzeciej ma owszem pewnego typu walor retoryczny (korzystał z niego Juliusz Cezar w *Komentarzu do Wojny Galijskiej*) może prowadzić do nieporozumień i sztucznych obiektywizacji.

³ Chciałbym w tym miejscu podziękować Pani dr Małgorzacie Szalewskiej za pouczające przykłady traktowania zwierząt jak dzieci w Hiszpanii.

angielskie słowo pet, które, jak wiemy, oznacza zwierzę domowe, pupila można powiedzieć, ale z drugiej może oznaczać zabawkę. Trzeba przyznać, że nasza relacja do zwierząt trochę taki stosunek jak do zabawek czasem przypomina. Ubieramy psa w coraz to nowe ubranka, robimy sobie z nim zdjęcia i wrzucamy je w zupełnie nieprawdopodobnych ilościach na Facebooka czy Instagrama. Zwierzamy mu się oczywiście z naszych cierpień największych i naszych najgłębszych tajemnic. Tak samo jak lalce Barbie. Bardzo je kochamy, oczywiście, ale obawiam się, że często jest to miłość własna, przyjmujemy bowiem, że zwierzę na wszystkie nasze wyznania reaguje nie tylko z aprobatą, ale i z entuzjazmem. Tego typu relacja, oparta na dość jednostronnie pojętej korzyści, zazwyczaj, na skutek tej korzyści zakończenia, sama zakończeniu ulega. Stary pies wyrzucony w lesie nie jest bynajmniej jakąś anomalią, ale przejawem konsekwencji. Jasne, zazwyczaj to wygląda mniej paskudnie, po prostu nie ma kto z psem wychodzić na spacer, ale mechanizm jest taki sam. Zabawka traci swój urok.

Pomyślmy sobie, że my znajdujemy się oto w takim miejscu jak nasi ulubieńcy, że jakieś istoty wyższego rzędu o niespotykanych mocach i potężnej sile, zaczynają się zajmować naszą hodowlą, potem nas biorą do swoich domów, które bynajmniej nie wyglądają jak nasze domy, karmią nas i przebierają, a potem wrzucają nasze zdjęcia na swoje media społecznościowe i się tam nami zachwycają w gronie swoich znajomych. Owszem, pewnie byśmy się do nich, skoro będziemy na nich skazani, przywiązali, ale można by się zapytać, czy nie mamy do czynienia z syndromem sztokholmskim, a nie przywiązaniem. Owszem, wracając póki co na ziemię, to przyzwyczajenie zwierząt do nas trwa już na tyle długo, że dotyczy nie tyle pojedynczych osobników ile całych gatunków.

To jedna strona, jest jeszcze druga, zdecydowanie bardziej mroczna

2. Rzeźnia

Mięso jemy i choć, póki co przynajmniej, wiemy skąd się ono bierze, nasza wiedza na temat jego pozyskiwania ma raczej charakter iluzoryczny. Raczej ją wypieramy aniżeli próbujemy zgłębiać. Tak jakby miała w sobie coś wstydliwego. Dość kłopotliwym objawem tej wstydlivosti jest niechęć, którą często czujemy wobec myśliwych. Pomijając, rzecz jasna, przypadki patologiczne, o których czasem informuje nas prasa, myśliwy jest chyba jednak wciąż pozostałością dawnego, mimo wszystko, sposobu współżycia ze sobą zwierząt i ludzi, w którym to sposobie zabijanie zwierząt nie wiązało się z fabryką, ale z niebezpieczeństwem

sposobu, w którym ten, który zabijał zwierzę, zawsze w jakimś stopniu zabijał sam siebie. Żeby bowiem zwierzę wytropić, trzeba samemu zacząć myśleć jego sposobem, trzeba samemu zwierzęciem się stać. Przykładem jest mit o Aktajonie⁴, wielkim myśliwym, ulubieńcu Artemidy, który zamienił się w jelenia i którego zagryzły jego własne myśliwskie psy. Każdy myśliwy jest zabójcą i dobrze każdy myśliwy o tym wie. Obawiam się, że niewielu ludzi jedzących mięso wie o tym również.

Oczywiście opisałem przypadki skrajne, mimo wszystko jednak obawiam się, że w kwestii obdarzania zwierząt prawami pełnią one rolę przyczyn. Nie jedy-nych oczywiście. Może bardziej budują nastrój i rozpinają horyzont, ale trudno byłoby uznać, że mówimy o dwóch oderwanych zjawiskach. Zapytajmy się zatem, po pierwsze, dlaczego chcemy obdarzyć zwierzęta prawami i jakie to mają być prawa? Po drugie zapytajmy, czy prawo jest właściwą odpowiedzią na nasze potrzeby, może być bowiem tak, że to, czego chcemy, może być wykonane inaczej i prawo sprawi, że nasze kłopoty staną się jeszcze większe, bądź, że wciąż kłopotami pozostaną. Żeby zapytać się sensownie, trzeba by się zapytać o samo prawo, czy jest prawo jakimś dobrem, czy nie i jeśli jest dobrem, bo tak uznamy, to czy jest to dobro bezwzględne, czy też posiada jakieś skazy bądź ograniczenia. Może przy okazji zapytajmy jeszcze czy obdarzenie zwierząt prawami jest odpowiedzią na nasze potrzeby czy na potrzeby zwierząt? A zatem:

Dlaczego chcemy dać zwierzętom prawa?

Zacznijmy może od kłopotliwego pytania. Kłopotliwego, ponieważ pyta się ono o coś, co, zdaje się, jest nam jasne. Co to takiego jest mianowicie zwierzę? Nie tyle chodzi mi tutaj o definicję, którą daje nam biologia, oczywiście takie pytanie też można by zadać, ale na pewno lepiej to zrobią biolodzy⁵. Raczej szukałbym pytania o to zwierzę, które dla Heraklita jest tak oddalone od człowieka jak człowiek

⁴ Zob.: Hezjod, *Narodziny bogów* (*Theogonia*) 975-978; Apollodoros, *Biblioteka opowieści mitycznych* 3,30-32; Hyginus, *Opowieści* (*Fabulae*) 180, 181; Nonnos, *Dionysiaka* V 287-336; Owidiusz, *Metamorfozy* III 135 -255; Fulgencjusz III 3; Eurypides, *Bakchantki* 337-340; Pauzanasz, *Wędrówka po Helladzie* I 44, 5; IX 2, 3; Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna* IV 81, 3-5. Teksty starożytne cytuję wedle wydań źródłowych. Taka praktyka sprawia, że przypis będzie poręczny również dla kogoś, kto dysponuje innym aniżeli ja wydaniem tekstu starożytnego. Nie bez znaczenia jest to również, że tego typu lokalizacje są rozpoznawane przez narzędzia sztucznej inteligencji.

⁵ Warto byłoby zwrócić uwagę na odróżnienie zwierząt od roślin, dodajmy takie rozróżnienie, które jednocześnie mogłoby dać uzasadnienie dla nadania praw zwierzętom a jednocześnie odmówiłoby takich praw roślinom. Wydaje mi się, że sprawa nie jest bynajmniej tak oczywista, za jaką byśmy chcieli ją brać.

od boga⁶, o to zwierzę, którym stajemy się wedle niektórych filozofów wtedy, kiedy oddajemy się namiętnościom (jak wiemy zależnie od kontekstu można w takim porównaniu usłyszeć przyganę jak i pochwałę), o te wszystkie porównania, w których człowiek jest odważny jak lew, chytry jak lis czy uparty jak osioł. Ten krótki przegląd wystarczy, żeby zdać sobie sprawę, że zwierzę, od niepamiętnych czasów służyło człowiekowi za narzędzie definicyjne. Pozytywne i negatywne. W szczegółowym, jak i w ogólnym znaczeniu człowiek, patrząc na zwierzęta, doszukiwał się w nich siebie. I dodajmy: siebie w zwierzętach znajdował. Stąd pojawiają się zwierzęta w bajkach jako uosobienie ludzkich cech, pojawiają się w ofiarach, często w miejscu, w którym pojawić się powinni ludzie. Ubierało się takie zwierzę jak człowieka licząc na to, że bogowie nie dostrzegą tej nieznaczej różnicy, która ludzi i zwierzęta dzieli. Zwierzęta wychowywały często herosów, Parysa-Aleksandra chociażby. Zapewne pamiętamy, że Romulusa i Remusa, miała wykarmić wilczyca.

No dobrze, skoro w zwierzętach człowiek doszukuje się siebie to kim zatem jest człowiek? Co do Greków, to Grecy do pewnego stopnia uważali, że takim dzikim zwierzęciem jest kobieta. Dzieci również zaliczano do tej kategorii, ale głównie kobiety doczekały się tutaj bogatych egzemplifikacji. Z jednej strony jako wprost potwory: Meduza, Skylla, Charybda czy Hydra. Większość potworów to kobiety i za większością bohaterskich opowieści o zabijaniu potworów kryją się historie męskich lęków przed kobietami. Kobieta była w tych wyobrażeniach poniekąd dzikim zwierzęciem, które trzeba było, niczym kłacz dziką, za sprawą męskiej siły poskromić. Jeszcze mamy ten topos u Szekspira w *Poskromieniu ZłoŹnicy*, ale też powraca on i dzisiaj raz po raz w różnej maści komediach romantycznych. Zwróćmy uwagę na materiał językowy: po ukraińsku чоловік to mężczyzna, *man* po angielsku, der Mann w niemieckim, po francusku l'homme, zresztą prawa człowieka po francusku to *les droits de l'homme*, zresztą *los derechos del hombre* po hiszpańsku, a skoro już jesteśmy w tym miejscu, to zarówno hiszpański *hombre*, hiszpańskie *hombre* i włoskie *uomo* pochodzi od łacińskiego *homo*, czyli człowiek. Wyjdźmy z Europy: tureckie *bir adam*, sprawa nie jest oczywista, ale trudno nie zwrócić uwagi na pewną prawidłowość. Możemy zapytać czemu miało służyć rozdrażnienie połowy czytelników? Temu przede wszystkim, że o ile biologiczna definicja człowieka nie budziła nigdy, a przynajmniej na ogół

⁶ Heraklit z Efezu, *Fragment B 82*: „Najpiękniejsza z małp jest szpetna z rodzajem ludzkim” i *Fragment B 83*: „Najmądrzejszy z ludzi okazuje się małpą wobec boga, pod względem mądrości, piękna i wszystkiego innego.” Bardzo ciekawie wygląda zestawienie tych dwu fragmentów Heraklita z *Fragmentem B 79*: „Mężczyzna za dziecinne go uchodzi wobec boga, tak jak dziecko wobec mężczyzny.”

nie budziła wątpliwości, o tyle definicja, nazwijmy ją zamasyżycie – kulturowa, owszem⁷. Ta definicja kulturowa wiązała się z prawem. Równouprawnienie kobiet wyrasta na rozszerzeniu tej definicji, również na jej rozszerzeniu wyrastają prawa dziecka. W przypadku zwierząt, mam poczucie, strategia jest odmienna, nie tyle próbujemy uznać, że zwierzęta są ludźmi (choć czasem to może tak wyglądać i pewnie niektórym tak się nawet wydaje), ile próbujemy stworzyć jakiegoś typu szerszą, ponad czy post humanistyczną kategorię, do której zaliczałyby się również, wraz z ludźmi zwierzęta. Pomyśl bynajmniej nowy nie jest i ma już swoich pionierów w starożytności. Zacznijmy od Arystotelesa, *Zoologia*:

„W rzeczy samej u przeważnej ilości zwierząt znajdujemy ślady stanów psychicznych, które dopiero u człowieka jaśniej występują. Uległość i krnąbrność, łagodność i szorstkość, dzielność i tchórzostwo, ostrożność i zuchwalstwo, gwałtowność i podstęp, rysy inteligencji zdradzające rozumowanie – to wszystko dowodzi podobieństwa zwierząt z człowiekiem. Spotyka się je u wielu zwierząt, jak się spotyka u nich podobieństwo, o którym mówiliśmy, gdy była mowa o częściach ciała. Pewne bowiem zwierzęta różnią się od człowieka stopniem wyższym lub niższym. To samo należy powiedzieć o człowieku, gdy go porównujemy z wieloma zwierzętami: w rzeczy samej pewne właściwości psychiczne, dopiero co wymienione, znajdują się w wyższym stopniu u człowieka, inne, przeciwnie, są w wyższym stopniu u zwierząt, inne wreszcie pozostają do siebie w stosunku analogii: temu, co u człowieka nazywamy sztuką, mądrością i wiedzą, odpowiada u niektórych zwierząt specjalna zdolność naturalna tego samego rzędu. Prawdę tego twierdzenia zauważy natychmiast ten, kto skieruje uwagę na dzieci w pierwszym okresie ich życia; u nich bowiem można dostrzec jakby ślady i zarodki tego, co będzie stanowić ich przyszłe cechy charakterystyczne, a dusza ich w owej epoce życia prawie nie różni się od duszy zwierzęcia.”⁸

Bliskość zwierząt i ludzi, zapewne upraszczając, ale też nie mówimy zdaje się o argumentacji szczególnie precyzyjnej, raczej mamy do czynienia z przeczuciem, aniżeli spostrzeżeniem, opiera się na tym, że zwierzęta, korzystam z języka filozofii starożytnej, posiadają, podobnie jak ludzie, duszę. Mówiąc inaczej:

⁷ Dzisiaj pytanie o człowieka, wedle mojego rozeznania, najwyraźniej słychać z jednej strony we wszystkich obszarach dla człowieka granicznych: narodziny (pytanie: kiedy człowiek staje się człowiekiem a zatem od jakiego momentu winno go dotyczyć prawo, chociażby prawo do życia i kiedy człowiek człowiekiem być przestaje: to znaczy czy jest taki moment, w którym człowiek winien swoje prawa stracić), pytanie też rozlega się w rejonach futurystycznych – czy możemy pomyśleć sobie taką istotę, bądź będącą wytworem techniki, bądź pochodzącą z odległej galaktyki, którą należałoby traktować jak człowieka a zatem obdarzyć prawami.

⁸ Arystoteles, *Zoologia* 588a 18-588b 3

zwierzęta, podobnie jak ludzie, żyją, a zatem chociażby, odczuwają ból. Pojawia się rzecz jasna zestaw cech, które również w duszy moglibyśmy lokalizować, a które w zwierzętach, przynajmniej w niektórych, odnajdujemy. Pamięć chociażby, przywiązanie, może czasem nadzieja. Zwierzęta mają swój język i choć zapewne posługuje się ten język innego typu gramatyką i słowotwórstwem niż język ludzki, od najdawniejszych w końcu czasów, być może i w sferach bajkowych, ale pewne rzeczy najściślej da się powiedzieć w bajkach, szukamy zakłęb, które pozwoliłyby nam te języki zrozumieć⁹. Skoro wierzymy w to, że możemy się zrozumieć, to znaczy, że wierzymy w znajdującą się w zwierzętach jakiegoś typu rozumność, a zatem wierzymy, że jedna z cech kanonicznych, za pomocą której definiujemy sami siebie może być również przypisana zwierzętom¹⁰. Zwierzęta wreszcie mogą się uczyć i to mogą się uczyć zarówno same od siebie, ale też, co w tym momencie najważniejsze, mogą się uczyć od nas¹¹. Skoro mogą się uczyć od nas, zatem nasze języki a także nasze postrzeganie i rozumienie świata do pewnego stopnia muszą być zgodne. Ta zgodność nie dotyczy rzecz jasna jedynie języka, ale zwierzęta żyją razem z ludźmi zdaje się od zawsze i może nie od zawsze, ale od bardzo dawna, wchodzą w skład domu, to znaczy mogą zostać udomowione. Skoro zwierzę jest istotą żywą, która może stać się częścią domu jako tego domu element współistotny, trudno powiedzieć, dlaczego nie miałyby być objęta częścią domowego prawodawstwa.

⁹ Zob.: Porfiriusz z Tyru, *O wegetarianizmie* 3.3.1.-3.6.6 Argumentacja Porfiriusza, pomijając argumenty bajkowe, anegdotyczne i nieprawdopodobne, wskazuje jednak na to, że dźwięki wydawane przez zwierzęta mają pewien porządek, powiązane są z określonymi sytuacjami, i choć budowanie przez Porfiriusza psychologii zwierzęcej jest raczej zbyt entuzjastyczne, nie można zaprzeczyć, że zwierzęta wydają dźwięki, którym można przypisać jakieś znaczenie, a nawet, że w jakiś sposób, być może w ograniczonym zakresie, ale jednak, dochodzi do porozumienia: ludzie mogą zrozumieć zwierzęta, a zwierzęta ludzi.

¹⁰ O ile dawniej sprawiało nam pewnego typu nawet przyjemność podkreślanie różnic między nami a zwierzętami, ostatnio skłonni jesteśmy raczej do tego, by je pomniejszać, stąd ostatnia batalia stoczona o nazewnictwo dotyczące umierania, w którym to, raczej mimo wszystko techniczne określenie: *zdychać* zostało uznane za nieprawe i obraźliwe. W ramach tej dyskusji, udało się naturalnie obrazić kilku zacnych ludzi i choć mimo wszystko uważam, że sama kwestia poddana dyskusji jest zupełnie drugoplanowa a nawet kłopotliwie w końcu antropocentryczna (nikt nie zapytał, ani nawet nie próbował uwzględnić w tejże dyskusji choćby domniemanego zdania zwierząt), sam fakt jej zaistnienia jest, zdaje się mimo wszystko, oznaką bliskości.

¹¹ Arystoteles, *Zoologia* 536b 17: „Zaobserwowano już nawet, jak słowik uczył śpiewu swoje młode”; Plutarch, *Które zwierzęta są zmyślniejsze, lądowe czy morskie* 973 A-B: „A ponieważ nauczanie dowodzi większego rozumu niż uczenie się, wierzymy Arystotelesowi, który mówi, że i to także zwierzęta czynią: widziano słowika uczącego pisklę śpiewu”; Arystoteles, *Zoologia* 608a 18-19: „Niektóre zwierzęta są obdarzone zarówno zdolnością uczenia się, jak uczenia innych; a pobierają lekcje już to jedne od drugich, już to od ludzi”. W jakiś sposób i my możemy się uczyć od zwierząt, choć tutaj trudno powiedzieć na ile zwierzęta w tym nauczaniu pełnią rolę aktywną, raczej mimo wszystko, stanowią one dla nas element natury i jako takie stają się źródłem wiedzy.

Skoro zwierzęta są bliskie ludziom, chcemy je obdarzyć dobrem, które nam, ludziom przysporzyło dostatku, a nawet uczyniło nas lepszymi. Tylko czy to subiektywne chyba jednak co do natury doświadczenie pokrewieństwa nie narobi szkód? Skoro dzisiaj nam się wydaje, że różnica między ludźmi a zwierzętami jest niewielka, dlaczego mielibyśmy nie uznać w pewnym momencie, że równie nieznaczna odległość dzieli nas od roślin i dalej od rzek, jezior czy gór, mówiąc inaczej, czy pewnego dnia nie uznamy, że prawami należy obdarzyć wszystko? I dalej w przypadku ludzi prawo wchodzi w grę z moralnością¹², czy możemy jednak zwierzętom przypisywać moralność? Zdaje się nam, że niektóre zwierzęta mają, owszem, lepszy charakter niż inne, ale chyba ciężko byłoby mówić o tym, że zwierzęta są dobre bądź złe¹³. Z jednej strony zbliża to zwierzęta do bogów, ale w końcu i bogowie są wyjęci spod prawa¹⁴.

No dobrze, prawa zwierząt, czy prawa dotyczące zwierząt?

Zdaje się, że powinniśmy dokonać pewnego rozróżnienia, mówimy bowiem chyba o dwóch różnych sprawach. Z jednej strony bowiem zestawiając zwierzęta z człowiekiem i dostrzegając łączące ich podobieństwa chcielibyśmy jednych i drugich umieścić w tym samym porządku prawnym. Nie w tym rzecz, żebyśmy teraz mieli opowiadać dowcipy o powiedzmy procesie spadkowym, który rozpętał jeleni, ale przecież moglibyśmy mówić o sytuacji analogicznej. Możemy przypisać jeleniom dobra, na przykład powiedzieć, że zamieszkują jakieś lasy i że jakaś firma, powiedzmy Lasy Państwowe, postanowiła tymże jeleniom te lasy wyciąć. Naturalnie jeleni, ze względu na swoje cechy biologiczne, nie reprezentowałby w sądzie sam siebie, ale miałby przydzielonego, zapewne urzędowo, pełnomocnika, który by działał w jego interesie. Wydaje mi się, że tego typu sytuacja nie tylko nie jest abstrakcyjna, ale pojawia się w różnego typu koncepcjach

¹² Nie wiem, czy prawo jest na moralności ufundowane, do pewnego stopnia na pewno, choć jest to dla moralności specyficzny farmakon, który tyleż wspiera ile osłabia.

¹³ Skłonni jesteśmy zdaje się do tego, by szukać tutaj jakiejś roli dla świadomości, ot człowiek może swoją dobroć dostrzec i może też dostrzec swoje zło, zwierzęta zdaje się, tego nie potrafią, z drugiej strony przewija się taka trochę na marginesie koncepcja moralności, w której człowiek dobry wcale tego, że jest dobry, nie dostrzega a nawet nie może, nie może bowiem wyjść z samego siebie a zatem nie może swojego dobra nijak uprzedmiotowić. To może jedynie człowiek o charakterze mieszanym i takie spojrzenie ma w sobie zawsze coś moralnie właśnie kłopotliwego. Wydaje mi się, że na tej koncepcji zbudowane są wszystkie te rajske wizje doskonałości zwierzęcej, w których to zwierzęta nie tylko występują jako moralne, ale występują wręcz jako wzorce moralności.

¹⁴ To jest trochę uproszczenie. Moglibyśmy je nieco uściślić, mówiąc, że dla bogów prawa przyrody mają status taki jak dla nas prawa stanowione.

ustrojowych. A więc to jest pierwsza sytuacja. W drugiej, nie tyle mówimy, że jakieś prawo przysługuje zwierzętom, ale mówimy, że jakieś zachowanie człowieka winno być, chociażby dlatego, że obejmuje cechy niepożądane, prawem zakazane. I tutaj możemy mieć na względzie zarówno dobro zwierząt, jak i ludzi. Bałbym się człowieka, który maltretuje zwierzęta, ponieważ uważałbym zapewne, że takiemu łatwiej przyjdzie maltretować i mnie. Można by zatem wyciągnąć wniosek, że powstrzymywanie człowieka od przemocy wobec zwierząt będzie korzystne dla powstrzymywania przemocy wobec ludzi.

Kłopot

Kłopot, w który wpadamy, przyznając zwierzętom na podstawie ich podobieństwa do ludzi, prawa, polega na tym, że podczas tego zestawiania podobieństw, zaczynamy przyglądać się zarówno zwierzętom, jak i człowiekowi poprzez cechy, które zwierzęta, ale również ludzie, posiadają, i dalej, na podstawie tychże cech obecności i nieobecności przyjmujemy, że ktoś jest bądź nie jest praw godzien. Przyjmujemy tym samym, że człowiek stanowi pewnego typu sumę składową i dalej, że jego bycie człowiekiem zależne jest od obecności, bądź nieobecności tychże elementów, które uznaliśmy za istotne. Tą drogą podąża Porfiriusz z Tyru, ale również współcześnie Peter Singer, autor głośnego *Wyzwolenia zwierząt*. Wedle takiej koncepcji, wartość opierałaby się na jakości, inaczej mówiąc, dopiero wtedy, kiedy w jakimś osobniku odnaleźlibyśmy te czy inne cechy, moglibyśmy uznać jego życie za bardziej bądź mniej wartościowe i tym samym, na przykład moglibyśmy obdarzyć taką istotę prawami. Zasada działa w dwie strony, kierując się bowiem tą zasadą nie tylko możemy prawami obdarzać, ale też możemy je odbierać. Kłopot polega na tym, że o zasadności doboru tych cech, decydować będziemy najwyraźniej my i to decydować będziemy na podstawie arbitralnej. Widać to u Singera, gdzie zestaw wartości jest, mówiąc w skrócie, zestawem klasy średniej społeczeństwa zachodu z drugiej połowy XX wieku, ale też widać u Porfiriusza, który dokonuje oceny na podstawie kategorii neoplatonńskich. Zdajemy sobie sprawę z tego, że na biologii oparta kategoria człowieka jest kategorią kłopotliwą i stąd nieustanne próby poszukiwania definicji odmiennych, obawiam się jednak, że chociażby w imię bezpieczeństwa, jesteśmy na tę definicję skazani. Oczywiście wtedy, kiedy stanowimy prawo.

Czy prawo jest dobre?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że prawo może być złe, historia dostarcza nam takich przykładów, wiele takich było praw, za pomocą których źli ludzie uzasadniali swoje zło, a ludzie może nie do końca źli, ale pozbawieni odwagi, musieli się złu podporządkować. I dzisiaj w końcu nie raz pomstujemy, może nie na cały system prawny, ale na poszczególne przepisy i wydaje nam się, często przecież słusznie, że gdyby jakichś przepisów nie było, byłoby nie tylko nam, ale w ogóle by było, lepiej. Na pewno zatem prawo nie posiada w sobie takiej mocy, żeby czyniło dobrym wszystko to, do czego się przywiąże. Takim dobrem jest na przykład dzielność etyczna, mówiąc inaczej: jeżeli człowiek stanie się dobry, to zawsze, bez względu na to, czy żyje w państwie dobrze czy źle urządzonym, jego dzielność będzie źródłem dobra. Ale prawo nie.

Dopuściliśmy się pewnego błędu, uznaliśmy bowiem, że wskazując na złe prawa, powiedzieliśmy coś, co prawu w ogóle można by przypisać. W ten sposób moglibyśmy poddać krytyce właściwie wszystko. Jeżeli pytamy się o coś tak, żeby się dowiedzieć, czym to coś jest, powinniśmy stawiać przed sobą te przypadki, kiedy coś się udało aniżeli te, kiedy coś się nie udało. Na przykład, jeżeli chcemy się dowiedzieć co to jest stół, nie będziemy stawiać przed sobą tych wszystkich stołów, które się stolarzom nie udały, choćby dlatego, że nie udać się znaczy: stać się i być nie tym, czym się być powinno. A zatem, kiedy pytamy o prawo, powinniśmy założyć, że pytamy o takie prawo, które jest dobre. Bo wtedy istotnie takie prawo będzie można nazywać prawem¹⁵. Nikt zresztą nie mówi o nadawaniu zwierzętom złych praw. Jeżeli zatem czasem dostrzegamy w prawie jakieś problemy, to powinniśmy je podzielić roboczo na dwa odmienne rodzaje. Pierwszy rodzaj dotyczy tych przypadków, w których ktoś złe prawo ustanowił, a zatem tych przypadków, w których jakieś prawo trzeba naprawić, bądź, jeśli jest niemożliwe do naprawienia, w jego miejscu umieścić inne. W drugim przypadku należałoby umieścić te wszystkie sytuacje, w których prawo, mimo tego, że nie możemy w nim wskazać żadnych błędów, jakieś problemy za sobą pociąga. Ten pierwszy rodzaj nie budzi wątpliwości (choć oczywiście czasem możemy mieć pewnego typu wątpliwości szczegółowe, kiedy na przykład nie wiemy jak naprawić jakiś

¹⁵ Arystoteles (*Etyka nikomachejska* 1129 b 19-25) sugeruje, że dobrym prawem jest takie, które nakazuje dokonywać czynów moralnie pięknych.

przepis, albo jak jakiś przepis napisać, nie budzi naszych wątpliwości jednak to, że tak należy uczynić i że jest to możliwe).

Zdaje się jednak, że kłopoty z prawem nie dotyczą tylko pierwszego rodzaju błędów. Wielu spraw prawu nie powierzamy i bynajmniej nie robimy tak na skutek przeoczenia, ale dlatego, że uważamy iż w niektórych sytuacjach prawo przyniosłoby więcej szkód niż pożytków. Na przykład stronimy od prawa w przyjaźni. Nie tyle stronimy od prawa, kiedy wchodzimy z przyjaciółmi w różnego typu relacje urzędowe, czy handlowe, bo tutaj bywa przecież różnie, ale nie powierzamy prawu zasad działania samej przyjaźni¹⁶. Uważamy bowiem, że sama przyjaźń ma charakter zbyt subtelny. Podobnie jest z miłością, małżeństwo¹⁷ nie tyle przecież reguluje samą miłość, ile sytuuje ją w ramach prawnych. Miłość ma naturę boską¹⁸, a prawo, nawet wtedy, kiedy jest przez bogów darowane, w ludzkich rękach stygnie, i choć w chwili stanowienia często lśni blaskiem słuszności, słuszność z czasem traci. Szczególnie wtedy, kiedy mamy do czynienia z prawem spisany, operuje ono w obrębie pewnego typu nierzeczywistej ogólności, czego objawem jest pewnego typu nieprzystawalność. Ale nie tylko rzecz dotyczy tych spraw największych, często bowiem traktujemy prawo, szczególnie wtedy, kiedy powiązane jest ono z jakimś systemem kar, za ostateczność. Cieszymy się zatem, jeśli udało nam się jakiś spór rozstrzygnąć bez udziału prawa a tych, którzy każdą sprawę chcieliby rozstrzygać w sądzie raczej nie chwalimy tylko mówimy o nich źle. O ile zatem możemy powiedzieć, że nie ma kresu wobec dobra, to znaczy im więcej tym lepiej, o tyle możemy powiedzieć, że taki kres istnieje wobec prawa, zdaje się bowiem, że jest taki moment, w którym prawo powinno zamilknąć i gdybyśmy spróbowali pomyśleć sobie taki świat, w którym prawo regulowałoby wszystko, nie byłby to świat dobry, nawet gdyby prawa były napisane przez najlepszych prawodawców. Na czym zatem polega dobro, które przypisujemy prawom i gdzie się ono znajduje? Gdyby prawa były dobre po prostu, byłyby dobre zawsze i wszędzie. Tak jednak nie jest.

¹⁶ Swoją drogą, nawet w sprawach urzędowych a zwłaszcza handlowych, powierzanie prawu rozstrzygnięcia mogłoby być postrzegane jako objaw niewystarczającego zaufania, stąd nawet czasem wolimy stracić aniżeli prawo powierzyć rozstrzygnięcie kwestii spornych z przyjaciółmi.

¹⁷ Oczywiście trzeba w tym miejscu odróżnić małżeństwo jako akt prawny i małżeństwo jako pewnego typu akt wiary.

¹⁸ Przywołuję tutaj przede wszystkim perspektywę Platona z *Uczt*y i *Fajdro*sa. Z *Uczt*y szczególnie interesujący będzie dla nas fragment, w którym Pauzaniasz, jeden z rozmówców Sokratesa, zaleca prawu szczególną wstrzeźliwość wobec zakochanych (*Uczta* 182 d - 183 c), natomiast z *Fajdro*sa fragmentem najistotniejszym będzie druga mowa Sokratesa, w której miłość jest utożsamiona z pewnym szczególnym rodzajem szału, który, co do natury swojej, przekracza ludzkie stanowienia, również stanowienia prawne (*Fajdro*s 244 a - 257 b).

W *Polityku* Platon opowiada mit, posłuchajmy:

„Cały ten wszechświat raz sam Bóg prowadzi w biegu i sam go obraca, a raz go zostawia, kiedy jego obroty już osiągną miarę czasu jemu właściwego. Wtedy się wszechświat zaczyna sam kręcić w stronę przeciwną, bo on jest istotą żywą i dostał rozum od tego, który wprowadził weń harmonię na początku.”¹⁹ Mit ciągnie się dalej i nie damy rady przyrzeć się mu tak, jak należy, powiedzmy tylko, że kiedy świat pozostaje bez Boga, ludzie muszą radzić sobie sami i wtedy właśnie, częściowo za sprawą bogów i ich darów, muszą ustanowić prawa. Kiedy Bóg jest obecny, prawa nie są potrzebne²⁰. Oczywiście, jak widać, wedle Platona żyjemy w czasach, w których Bóg raczej się osobie przypomina aniżeli jest. W tej konstrukcji, niejako na niższym poziomie pojawia się król, który dobrze rządzi, dobrze rządzi, ponieważ jest mądry i kieruje nim wiedza, a zatem wie, co jest dobre a co złe, jest niejako zatem prawem żywym. Kiedy jednak król odchodzi, pozostawia po sobie prawa, prawa, które nie mają w sobie życia a zatem z konieczności muszą posiadać charakter ogólny i muszą dotyczyć rozmaitych przypadków, często bardzo od siebie odległych. Kłopot w tym, że prawo pojawia się tam, gdzie mogłaby i powinna rzecz jasna, pojawić się wiedza, a nawet prawo, nawet jeśli wiedza się pojawia, czyni ją niezdolną do działania, prawo bowiem działa totalnie. Nie jest zatem w stanie uchronić się od sytuacji, w której jakieś dobro wymknie się spod jego spojrzenia, ponieważ nie zostało zawczasu w prawie uwzględnione. Możemy przywołać casus Janosika²¹, ale też możemy przywołać casus lekarza, który kierując się swoją wiedzą i doświadczeniem decyduje się na odstępienie od terapii zaleconej przez prawo. Wobec takich przypadków, tylko do pewnego stopnia prawo może się uchylić, gdyby bowiem powstała w prawie zasada, wedle której, powiedzmy w imię wyższego dobra, można byłoby postąpić wbrew prawu, wtedy można by się na taką zasadę powoływać za każdym razem, kiedy się prawo łamie. To uchylenie się prawa musi być zatem za każdym razem jednorazowe. Arystoteles nazywa je prawością (ἐπιεικεία). „A więc sprawiedliwość – pisze Arystoteles – i prawość są tym samym i choć obie są szlachetne, to jednak prawość stoi wyżej. Wątpliwość zaś rodzi się stąd, że to, co prawe, jest wprawdzie sprawiedliwe, jednakże nie w znaczeniu sprawiedliwości stanowionej,

¹⁹ Platon, *Polityk* 296 c.

²⁰ Dlatego prawnik jest potrzebny w małżeństwie najbardziej wtedy, kiedy małżeństwo się kończy.

²¹ Mam na myśli oczywiście postać literacką a nie historyczną, historyczny Janosik podobno nie zawsze kierował się cnotą.

lecz jest korekturą sprawiedliwości stanowionej. Pochodzi to stąd, że wszelkie prawo jest ogólne, o niektórych zaś rzeczach nie można wydać trafnego sądu w sposób ogólny. Gdzie więc należy wydawać o czymś orzeczenia ogólne, ale nie można tego czynić w sposób trafny, tam ustawa dotyczy większości wypadków, zdając sobie sprawę z błędności takiego postępowania. Niemniej jednak postępuje trafnie – błąd bowiem nie tkwi tu ani w ustawie, ani w ustawodawcy, lecz w naturze rzeczy, bo taki jest właśnie materiał, którym operują wszelkie poczynania polityczne. Jeśli więc ustawa orzeka o czymś ogólnie, a zdarzy się wypadek, który nie podpada pod to orzeczenie, to słuszną jest rzeczą, by tam, gdzie ustawodawca coś opuścił i przez sformułowanie ogólne popełnił błąd, uzupełnić ten brak, orzekając tak, jakby ustawodawca sam orzekł, gdyby był przy tym obecny, i jakby sam postanowił być, gdyby był z góry znał dany wypadek²². Prawodawca jednak, gdyby był obecny, postąpiłby tak jak należy, nie tyle korygując prawo, ale działając wedle wyższej zasady, błąd tkwi bowiem nie tyle w nieopatrności prawodawcy, ale w naturze prawa, które działając na sposób ogólny nie może być tworzone w sposób szczegółowy. Jak każde narzędzie, tak i prawo cechuje pewien nadmiar, nadmiar wynikający z samego narzędzia, jak i z tych, którzy z niego korzystają. Mówiąc inaczej – zawsze zdarzać się będą takie sytuacje, w których prawo odezwie się tam, gdzie poradzilibyśmy sobie w inny sposób. Prawo wymaga jednak posłuszeństwa, a zatem bezwzględności. Będzie się odzywać zatem nie tylko wtedy, kiedy będzie istotnie niezbędne, ale również tam, gdzie wcześniej dobrze radziliśmy sobie bez prawa. Stąd na przykład czasem ubolewamy, że prawo tworzone jest ze względu na ludzi złych, a sprawia kłopoty również tym dobrym i to czasem nawet właśnie wtedy, kiedy chcieliby postępować dobrze.

Możemy się przyjrzeć temu z drugiej strony. Skoro prawo nakazuje, idąc za Arystotelesem, dokonywać czynów moralnie pięknych, można by się zapytać, czy człowiek, który będzie posłuszny nakazom prawa, stanie się przez to człowiekiem dobrym. Stałby się takim, gdyby dokonywał czynów moralnie pięknych, tymczasem dokonuje czynów, które są zgodne z prawem i dokonuje ich, przynajmniej po części, dlatego właśnie, że prawo je nakazuje. Dodatkowo traci, za sprawą prawa właśnie, samowiedzę. Czy gdybym miał pierścień Gygesa i gdybym mógł dokonać wszystkich niegodziwości pozostając bezkarnym, to czy bym ich dokonał czy nie?²³ Kłopot w tym, że nie wiem i prawo sprawia, że nie

²² Arystoteles, *Etyka nikomachejska* 1137 b 8-24 ; por Arystoteles, *Retoryka* 1374 a 25-1374 b 22.

²³ Zob. Platon, *Państwo* 359 c-360 d.

będę wiedział. Nie wiem zatem czy jestem dobry czy zły. A zatem można by argumentować, że prawo, zamiast naprawiać ludzi, ludzi psuje i zamiast czynić ich mądrzejszymi, w istocie ich ogłupia. To są mocne słowa i słowa na wyrost. Zdajemy sobie sprawę, że prawo minimalizuje ryzyko, być może nie czyni nas lepszymi, ale sprawia, że nie dopuszczamy się niegodziwości. Prawo w swoim działaniu nie różni się od innych narzędzi, to znaczy zmienia horyzont postrzegania tak, żeby świat pozbawiony narzędzia wydał się niemożliwy. Tak jak nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić życia bez telefonu komórkowego. Żyliśmy przecież, przynajmniej niektórzy z nas, w czasach, kiedy telefonów komórkowych nie było i żadnego braku z tego powodu nie odczuwaliśmy. Teraz jednak, gdyby ktoś postanowiłby nam telefony komórkowe odebrać, mielibyśmy poczucie braku, to znaczy widzielibyśmy świat pozbawiony telefonów komórkowych. Tak jest z każdym wynalazkiem, z prawem tak jest również. Poruszamy się zatem na granicy mitu, musimy tedy uważać, żeby nie próbować wprowadzać rozwiązań mitycznych²⁴.

Każde narzędzie posiada w sobie pewną nieokreśloność, to znaczy nie da się określić miejsca, w którym narzędzia użyć się już nie da. Owszem, taki obszar pojawia się w momencie wynalezienia, a nawet sam wynalazek pojawia się jako efekt pewnego typu poszukiwania. Samo narzędzie, jako już wynalezione, ukazuje obszary, których w zapowiedziach nie pokazywało. Szczególnie dotyczy to tych, którzy w użyciu jakiegoś narzędzia się specjalizują, ci skłonni są do tego, aby używać go również tam, gdzie można z powiedzeniem korzystać z rozwiązań innych. O ile jednak kowal, który będzie korzystał ze swojego młota nawet wtedy, kiedy powiedzmy będzie jadł zupę, albo rycerz, który będzie korzystał ze swojego miecza podczas golenia, mogą być szkodliwi jedynie dla samych siebie, bądź mogą być szkodliwi w bardzo ograniczonym stopniu dla innych i zawsze przypadkiem, o tyle prawo jest wynalazkiem, który dotyczy wszystkich, ci zatem, którzy będą prawa nadużywać, mogą być szkodliwi dla innych nie przypadkiem. Dlatego prawodawca powinien sobie za każdym razem zadawać pytanie, czy prawo przez niego stanowione nie przyniesie szkody. I tam, gdzie to możliwe powinien pozostawić rzeczywistość, która nie jest uregulowana prawem. Czy tak jest w przypadku praw zwierząt? Tak jest wszędzie, obawiam się jednak, że po raz kolejny prawo będzie dla nas niezbędne. Tę niezbędność prawa

²⁴ Prawa, bez względu na to, jak byśmy na nie nie narzekali, nie da się zatem uniknąć. Być może ktoś kiedyś ten wynalazek zastąpi jakimś innym, bardziej skutecznym i wtedy prawo podzieli los tych wszystkich dawnych zastąpionych wynalazków, jak powiedzmy telegraf, czy wóz rydwan bojowy.

powinniśmy jednak postrzegać jako kolejny dowód naszej słabości. Gdybyśmy byli dobrzy, prawo nie byłoby potrzebne. Trochę tak jak ze zdrowiem – gdybyśmy o nie dbali, nie musielibyśmy przyjmować lekarstw. Bo prawo jest właśnie lekarstwem, które trzeba przyjąć.

Bibliografia

- Apollodor, *Biblioteka Opowieści Mitycznych*, przekł. T. Mojsik, Wrocław 2018.
- Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, przekł. zbiorowy, t. 1-7, Warszawa 1990-2001.
- Diodor Sycylijski, *Biblioteka Historyczna*, red. S. Dworacki, przekł. A. Pawlaczyk, I. Musiańska, M. Wróbel, et al., Poznań 2018-2020.
- Fabii Planciadis Fulgentii, *Opera*, accedunt Fabii Claudii Gordiani Fulgentii, *De Aetatibus Mundi Et Hominis* et S. Fulgentii Episcopi, *Super Thebaiden*, rec. R. Helm, Lipsiae 1898.
- Hezjod, *Narodziny bogów (Theogonia)*, *Prace i Dni*, *Tarcza*, przekł. J. Łanowski, Warszawa 1999.
- Hygini, *Fabulae*, red. M. Schmidt, Jenae 1872.
- Mrówka K., *Heraklit: Fragmenty: nowy przekład i komentarz*, Warszawa 2004.
- Nonni Panopolitani, *Dionysiacorum Libri XLVIII*, rec. A. Koechly, Lipsiae 1857.
- Owidiusz, *Przemiany (Metamorfozy)*, tłum. B. Kiciński, Kraków 2002.
- Pauzanasz, *Wędrówka po Helladzie*, t. 1-3, przekł. J. Niemirska-Pliszczyńska, H. Podbielski, Wrocław 2005.
- Platon, *Dialogi*, przekł. W. Witwicki, Kęty 1999.
- Plutarch z Cheronei, *Moralia. Wybór pism filozoficzno-popularnych*, przekł. i oprac. Z. Abramowiczówna, Wrocław 2005.
- Porfiriusz Z Tyru, *O wegetarianizmie*, wprowadzenie, przekład i komentarz E. Osek, Warszawa 2018.